GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu

poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament	przy odbiorze w eksped.	
	m'es. zł. 0,85	kwart. zł 2,55,
z Jost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 1,04	„ „ 3,12,
pod opaską w Polsce	„ 1,00	„ „ 3,00,
w agenturach	„ 0,95	„ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 833.

Nr. 17 | Toruń - Poznań, wtorek 8 lutego 1926 | Rok 4

O miejsce dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

Sprawa, o której się już tylokrotnie czytało i mówiło, mianowicie uzyskanie przez nas krzesła w Radzie Ligi Narodów, staje się rzeczywiście aktualną i wkrótce już pewnie znajdzie się na porządku obrad międzynarodowych. Nawet ściśle wziąwszy, to rokowania pewnie wtym kierunku już się rozpoczęły podczas spotkania się angielskiego ministra spraw zagranicznych Chamberlaina z p. Briandem jako przedstawicielem Francji. Wyniki ich rozmów są jednak narazie trzymane w tajemnicy.

Polska już raz kandydowała do Rady Ligi Narodów i wówczas jako współzawodnika mieliśmy Czechy. Gdy ostatecznie potem wybór padł na Benesza, nie odczuwaliśmy stąd zbyt wielkiego zawodu, ponieważ musieliśmy naszym czeskim pobratymcom przyznać takie same prawo do zasiadania w Radzie Ligi Narodów.

Dziś jednak ma się rzecz zgoła inaczej.

Chodzi tu o wciągnięcie Niemiec do Ligi Narodów i przez to niejako z jednej strony o pogodzenie się z niemi przed całym światem, a z drugiej o zobowiązanie ich zarazem do tej współpracy z mocarstwami, jaka była przed wojną. Nawet, ażeby ten krok ułatwić Niemcom, została w tych dniach dokonana ostatecznie ewakuacja Nadrenji, ostatnie odziały wojska angielskiego, francuskiego i belgijskiego zostały stamtąd wycofane ku niebywałej radości patrjotów niemieckich. Okupacja trwała siedm lat, jeden miesiąc i sześć dni.

Jest teraz rzeczą niemal pewną, że po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów zostanie i na ich żądanie przyznane niezwłocznie także krzesło w Radzie Ligi. A wtedy wpływ niechętnych nam czynników tamże znacznieby przeważał i stąd niejedna szkoda mogłaby dla nas wyniknąć. Niemcy tez już oddawna kierują tak sprawami, żeby jeżeli nie przemocą i gwałtem, to takiemi drogami nastawać na Polskę i pracować nad podkopaniem naszej niepodległości.

Nie można więc na to się zgodzić, żeby wpływy niemieckie w Radzie Ligi Narodów stały się tak silne i jedynym sposobem byłoby tu przyznanie Polsce równocześnie takiego samego stanowiska w Radzie, bo wtenczas byłaby znowu osiągnięta pewna równowaga wpływów. Mocarstwa o tem naszem żądaniu są już powiadomione i obecnie jest ono przedmiotem poufnych narad i rozważań.

Samo się prze się rozumie, że Niemcy a wraz z niemi wszystkie niechętne nam czynniki dokładają wszystkich starań, żeby udaremnić naszą akcję. Z drugiej strony zaś Francja zabiega o to wśród swoich sympatyków, żeby nie dopuścić do przewagi tamtych wpływów. Decydować będzie w tym wypadku, jak zawsze, Anglja i na nią są dzisiaj oczy zwrócone.

Rozgłasza się już dzisiaj na terenie genewskim w kołach nam niechętnych, że żądanie nasze nie może być uwzględnione, bo w takim razie prawo do zasiadania w Radzie Ligi miałyby również Hiszpanja, Serbja, Rumunja, Szwecja, Belgja itd. Jest to jednak prosty tylko wybieg, a każdy z nas to czuje, że w razie wejścia Niemiec do Rady Ligi nikt inny nie mógby się tego samego tak domagać, jak my, bo nikomu tak jak nam nie grozi niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Przy tem rząd nasz powinien obstawać stanowczo!

Rządowi jednak w takich momentach jest zawsze i wszędzie potrzebna zdecydowana opinja kraju oraz wogóle w nim sytuacja, niczem nie osłabiona. Tylko wtenczas bowiem strona przeciwna będzie się odpowiednio z nami liczyć.

Niemcy też starają się o to, żeby w tej chwili, gdy się ważą losy, przedstawiać obraz państwa zdrowego i znowu w pełni rozwoju. Żywiołowa radość jak się tam objawia w całym kraju po ustąpieniu ostatnich okupantów z Nadrenji, służy tylko podniesieniu zagranicą wrażenia tej siły i jedności narodu niemieckiego.

A u nas... Ciężką toczymy walkę gospodarczą, ażeby wybrnąć z trudności i w takiej chwili mieliśmy strajki telefonów i tramwajów. Właśnie tu, żeby przedstawiciele obcych mocarstw odczuli w tej chwili niepewność naszych stosunków i naszą bezsilność.

Któż to sprawił? Ci oczywiście, którzy mają w tem inters. I nawet nie było trudno to zaaranżować. Mamy przecież we wszystkich urzędach w stolicy tylu żydów i żydówek, a więc i przy telefonach, że nie było z tem wielkich trudności.

Dalszy ciąg rozegra się teraz w Genewie.

Dymisja min. Moraczewskiego.

Dymisja przyjęta. — Nie oznacza ona rozbicia koalicji. — Domniemani następcy.

P. Prezydent Rzplitej w dniu dzisiejszym przyjął dymisję p. min. Jędrzeja Moraczewskiego ze stanowiska ministra robót publ., mianując jednocześnie tymczasowym kierownikiem tegoż ministerstwu p. inż. Mieczysława Rybczyńskiego.

Jakkolwiek niewątpliwie dużą rolę w dymisji min. Moraczewskiego odgrywa jego choroba i spowodowane nią przewrażliwienie, niemniej jednak nie można ukrywać, iż współdziałanie z nim było trudne ze względu na jego słabą zdolność do kompromisu.

Pos. Moraczewski posiada w partji swej pozycję bardzo poważną, cieszy się wielk. poważaniem ze względu na osobiste zalety charakteru i „upór wielkopolski" — boć rodzina jego pochodzi z dzielnicy zachodniej — który to upór zwłaszcza w czasach walki był dla partji bardzo cenny, zawziętość bowiem w przeprowadzaniu celów jest zawsze przymiotem pożądanym W gabinecie jednakże okazywał się nieraz nader samodzielny. Wystąpienie jego za powrotem marszałka Piłsudskiego do wojska, jakkolwiek sprawa ta nie była objęta porozumieniem między stronnictwami, nastąpiło z własnej inicjatywy p. Moraczewskiego i bez wiedzy partji. Stanowisko doktrynerskie p Moraczewskiego w sprawie realizacji za każdą cenę majątkowego podatku, choć mu wykazywano niemożność jego przeprowadzenia, zostało w dużym stopniu osłabione przez innych przewódców partyjnych, którzy nie uznali za pożądane unicestwianie dla tego powodu idei koalicji. W takiej konstelacji poseł Moraczewski wybrał najwłaściwszą drogę — ustąpił.

Nie oznacza to bynajmniej rozbicia koalicji. Środowe posiedzenie władzy naczelnej PPS. przyjmie postanowienie p. Moraczewskiego do wiadomości i desygnuje innego swego męża zaufania do gabinetu. Czy nim będzie p. Niedziałkowski czy p. Jaworowski, czy może p. Żuławski — to już rzecz samej partji. Są to osobistości nie tyle doktrynerskie, co p. Moraczewski. H. W.

Wraca czy wyjeżdża?

Sprzeczne wiadomości o b. rumuńskim następcy tronu.

Pisma tutejsze donoszą z Madrytu, że były następca tronu rumuńskiego ks. Karol odjeżdża w towarzystwie swego adjutanta z Marsylji do Algieru.

„Lokalanzeiger" donosi z Belgradu, że nadeszły tam z Bukaresztu sensacyjne wiadomości o odwołaniu przez następcę tronu, ks. Karola, ogłoszonej poprzednio abdykacji.

Według krążących pogłosek, do Bukaresztu przybyć miało z Medjolanu dwu specjalnych posłów, którzy wręczyli odpowiednie oświadczenie piśmienne księcia Karola królowi rumuńskiemu.

Królewicz m. in. przyrzeka solennie, że wstrzyma się od wszelkich walk prowadzonych przez partje opozycyjne przeciw premjerowi Bratianu.

Zgubne skutki strajku.

Czy wolno było strajkować tramwajarzom zarabiającym 500 zł. mies.? — Szkody ponoszą strajkujący sami oraz bezrobotni.

Po ukończeniu skandalicznego strajku tramwajarzy w Warszawie „Gazeta Por. Warsz." stwierdza następujące fakty:

Całą winę w strajku tym, od początku do końca ponoszą ci, którzy strajk wywołali.

Strajkujący nie mieli racji ani merytorycznie, ani taktycznie, ponieważ uwzględnienie ich żądań było niemożliwe ze względów zasadniczych i materjalnych. Z zasadniczych dlatego, że skoro dla przeprowadzenia sanacji konieczne jest, by wszyscy obywatele ponieśli pewne ofiary i gdy nikt dolsownie w całej Polsce nie otrzymuje obecnie podwyżek, nie można łamać tej zasady dla tramwajarzy.

Gdyby przedsiębiorstwo tramwajowe dawało nawet jak największe zyski, nie mogą do nich rościć pretensji tramwajarze, bo tramwaje są własnością miasta, ogółu mieszkańców stolicy i pierwszeństwo do takich zysków mają bezrobotni i zubożeli płatnicy podatków miejskich.

Do tych argumentów dochodzi jeszcze jeden, sam w zupełności wystarczający, mianowicie deficytowość tramwajów. Pokrywanie podwyżek tramwajarzy z kasy miejskiej, z podatków, byłby już wprost przestępstwem karygodnem ze strony magistratu.

Zarobki obecne tramwajarzy, 400 — 500 zł. miesięcznie mogą dawać im pierwszeństwo do — zniżenia płac, chociażby na pokrycie deficytu ogólnego budżetu magistratu, bardzo prawdopodobnego i na zwiększenie pomocy bezrobotnym. Na zniżki godzić się muszą urzędnicy państwowi, zarabiający o wiele mniej od tramwajarzy.

Naostatku stwierdzić trzeba z całym naciskiem, że ci, którzy w strajku tym atakowali magistrat, **podkopywali sprawę sanacji w Polsce**, działali na szkodę ludności miasta, dla egoistycznych i krótkowzrocznych interesów materjalnych drobnej grupy i tak już wyjątkowo uprzywilejowanej.

Wszystko powyższe dotyczy też naogół strajku w telefonach.

Jesteśmy przekonani, że i sami tramwajarze, po pewnym czasie, zrozumieją, że dali się użyć do złej roboty i przekonają nierozważnych organizatorów strajku, że „wpływów wśród mas" robotniczych nie można zdobywać... cudzym kosztem, ze szkodą interesów państwowych i społecznych.

„Wypoczęci" i ochłodzeni z gorączki strajkowej tramwajarze niewątpliwie obliczą sobie teraz, że niemądry i bezcelowy strajk kosztował ich około 400 tys.zł., a jeden dzień stracony na wiecowanie i odpoczywanie około 40 tys. Na taką „hojność" nie mógłby sobie pozwolić największy „paskarz". Przypomną sobie teraz może i strajkujący, że odebrali oni głodnym rzeszom bezrobotnych przeszło 120 tys. zł. i narazili ogół ludności, zwłaszcza tej, której nie stać na samochody, ani dorożki, na dotkliwą stratę czasu i zdrowia.

Kiereński wraca do Rosji?

Pertraktacje z rządem sowieckim.

„Russkoje Wremia" donosi, jakoby rząd sowiecki polecił przedstawicielowi sowieckiemu w Paryżu Rakowskiemu rozpocząć rokowania z Kiereńskim i jego towarzyszami politycznymi w sprawie ewentualnego powrotu ich do Rosji.

Nowy poseł polski w Rzymie.

Nominacja p. Kozickiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację posła na sejm i wiceprezesa komisji spraw zagranicznych, Stanisława Kozickiego, na ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego przy krolu włoskim. P. Kozicki był wczoraj przyjęty przez premjera.

Wobec tego poseł Kozicki złoży mandat sejmowy, a na jego miejsce z listy państwowej wchodzi profesor Stefan Bryła.

Konferencja episkopatu polskiego.

Doroczna konferencja episkopatu polskiego odbędzie się dn. 2 marca. Wprzód jednak odbędzie się zjazd metropolitów polskich w dniu 9 lutego celem bliższego rozejrzenia się w materji narad zjazdu ogólnego.

Jak partje lewicowe utrudniają uzdrowienie gospodarki państwowej.

Stwierdzamy następujący fakt:

W rządzie zasiada min Chądzyński, jako mąż zaufania Narodowej Partji Robotniczej (N. P. R.). W jego rękach spoczywa ministerstwo kolei, tej najważniejszej sieci komunikacyjnej w państwie. Jakże zrozumieli przywódcy N. P. R., potrzebę oszczędności i ulepszeń w dziale komunikacji?

Bardzo dziwnie! Oto objęli patronat nad strajkiem telefonistek i tramwajarzy w Warszawie, popierając ich żądania... podwyżki płac.

W okresie, kiedy urzędnikom państwowym obniżono pensje, tramwajarze warszawscy i telefonistki żądają podwyżek, a N. P. R. posuwa się tak daleko, że doprowadza aż do strajku. Wytwarza się położenie nadzwyczaj niedorzeczne, które dosadnie określił lewicowy poseł, p. Łypacewicz, mówiąc że „nauczyciel ludowy marzy o pensjach... tramwajarzy", a mimo to nauczyciele nie strajkują i tramwajarzy nie naśladują.

Cóż ma zrobić rząd, jak postąpić, jeżeli stronnictwa rządowe (enperowcy, a za nimi socjaliści) uprawiają agitację sprzeczną z tem, co rząd głosił o oszczędnościach, o pracy, o zachowywaniu spokoju it. d.? Każdy to zrozumie że przy takiem usposobieniu stronnictw rząd jest podobny do łodzi, miotanej wzburzonemi falami partyjnemi przewalającemi się w różne strony.

Polepszenie naszego położenia gospodarczego leży przedewszystkiem w interesie biednej ludności, której to partje lewicowe a więc i Narodowa Partja Robotnicza mienią się obrońcami. Tymczasem, jak widzimy, utrudniają naprawę naszych stosunkw, a N. P. R. prześciga pod tym względem nawet socjalistów.

Na szczęście w tym wypadku niecne zamiary warchołów, zmierzających zarazem do obalenia obecnego rządu się nie udały. Sami strajkowicze poznali, jak w chwili obecnej strajki są niepopularne i strajkujący dyskredytują się w opinji publicznej. Tramwajarze musieli to przyznać na swym wiecu, gdzie postanowili wrócić do pracy, w gruncie rzeczy nic nie wskórawszy. Rzecz wysoce charakterystyczna, iż do prezydjum wiecu nie wybrano przewódców organizacji NPR-owskiej i socjalistycznej.

Telefonistki dostały mocno po... kieszeni, przez obniżenie za karę ich płac. Inne zamiary strajkowe tlą się wprawdzie jeszcze, ale coraz słabiej. Atmosfera coraz silniej się oczyszcza.

Tramwaje ruszyły.

5. b. m. wieczorem ruszyły na miasto po dziewięciodniowym odpoczynku tramwaje. Dziś tramwaje kursują o

Dymisja o podatek majątkowy.

„Kurjer Poranny" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu klubu parlamentarnego PPS., posłowie Niedziałkowski i Barlicki którzy na konferencji przy udziale Rady ministrów zgodzili się na wycofanie sejmowego projektu o nowelizacji podatku majątkowego nie zgadzali się z poglądami ministra Moraczewskiego, który stąd zamierza wyciągnąć konsekwencje i podać się do dymisji. Minister Moraczewski dąży konsekwentnie do pobrania podatku majątkowego, bowiem jest on zdania, że należy go użyć jako podkładu do nowej emisji Banku Polskiego.

Wonne kwiatki lewicowe

Niedawno pisaliśmy o rozłamie w „Wyzwoleniu" oraz o tem, co piszą sami lewicowy o jednym z najwybitniejszych działaczy lewicowych, p. Dąbskim, który tego rozłamu dokonał.

Dzisiaj wypada nam nieco bliżej przypatrzeć się dwom dalszym działaczom lewicowym posłowi **Okoniowi** (byłemu księdzu) i posłowi **Dziduchowi.**

Poseł ks. Okoń szeroko jest znany w Polsce.

Dziwaczna jego postać, „zasady" polityczne, ruchliwość życiowa, jaskrawe metody potępowania zjednały mu nielada „sławę". Samo pojawienie się posła Okonia na trybunie sejmowej zwykle wywołało... rozgłośne salwy śmiechu.

Stronnictwo „ks." Okonia wyrosło przy ostatnich wyborach podwójnie... Było posłów w „Ustawodawczym" dwóch, w obecnym — czterech...

Wobec takiego „wzrostu", czas było pomyśleć o... rozłamie!

Rozłam „okoniowców" nastąpił przed paru dniami — w Lublinie — na zjeździe Rady Naczelnej, zwołany przez Dziducha.

Na zebraniu tem wyrzucono „ks." Okonia ze stronnictwa, — własnego stronnictwa...

Z tą uchwałą, jednak poseł Okoń się nie zgadza. „Poranna Gazeta Warszawska" ogłasza więc jego oświadczenie, w którem ogłasza swój sprzeciw, twierdząc, że odnośny zjazd był nielegalny. A zarazem podaje taką charakterystykę posła Dziducha:

> Iwan Dziduch, bezczelny kłamca i krętarz pół-analfabeta oraz **oszukaniec na 600 kwitarjuszy,** wydanych mu do Ameryki na prenumeratę naszej gazety: „Chłopska Sprawa "opiewających na sumę **trzech tys. dolarów,** co kwalifikuje Iwana Dziducha chyba tylko jedynie na prezesa kryminalistów, a nie na prezesa jakiegokolwiek stronnictwa.

Tak mówi poseł Okoń o swym byłym koledze partyjnym.

A teraz, czem Dziduch i Szymański członkowie nowego zarządu uzasadniają wykluczenie z klubu posła Okonia — posłuchajmy:

> **nadużycie podpisu, uwodzenie dziewcząt, nałogowy handel mandatami, naciąganie emigrantów, szkalowanie kolegów partyjnych.**

Niema co mówić, pięknych to przywódców i obrońców ludu posiada **nasza lewica i niedziw, że przy przewadze lewicy na rządy polskie, ciężkie przechodzimy czasy.**

Ale czemuż też lud tego rodzaju warchołom wierzy?

Trust chlebowy w Ameryce.

Król piekarzy i multimiljoner Ward z Baltimore stawił wniosek o założenie trustu chlebowego, opartego na olbrzymim kapitale zakładowym 400 000 000 dolarów. Trust miałby wszystkie rynki, przekraczające 7 procent, przekazywać na cele dobroczynne.



Otwarcie parlamentu angielskiego.
Angielska para królewska udaje się w starożytnej karsey na uroczystość otwarcia parlamentu.

Sprawa ograniczeń w dziedzinie oświatowej.

Na posiedzeniu komisji oświatowej przyszło w sobotę do ostrej batalji o redukcje oświatowe.

Korzystając z obecności ministra Grabskiego, posłowie Wojtowicz (gr. Bryla) i Smulikowski (PPS.) zgłosili interpelacje w sprawie redukcji budżetu ministerjum i redukcji poborów nauczycielskich.

Odpowiedział z miejsca minister oświaty St. Grabski, wyjaśniając stawiane zarzuty, od których roi się interpelacja.

Przy opracowaniu preliminarza budżetu musiał minister wyjść z faktu, iż ustawa 22 grudnia ub. r. zmniejszyła budżet oświatowy do 19½ miljonów miesięcznie, gdy suma poborów wynosi 19 miljonów, pozostało zatem zaledwie ½ miljona na wydatki rzeczowe. Pewne oszczędności zeszłoroczne pozwoliły przetrwać pierwszy kwartał. Gdy w r. ub. wydatki faktyczne wynosiły 307 miljonów, to teraz budżet okrojono do 270 miljonów.

W takich warunkach musiano zastosować dużo oszczędności. Przy dalszem redukowaniu budżetu, budżet ministerjum oświaty pozostanie nietknięty, gdyż dalsze redukcje są niemożliwe. Już w komisji senackiej minister mówił o konsekwencjach, gdyby budżet zredukowano, jak było zamierzone, o 25%. Wobec tego, iż wydatki osobowe wynoszą 80% redukcja o 25% musiałaby pociągnąć za sobą usunięcie około 10,000 nauczycieli, lub redukcję ich płac. Jedno i drugie było niemożliwe.

To, co zrobiono w redukcji, było jedynie możliwe bez krwawych operacyj. Przedewszystkiem chodziło ministrowi, by nie pozbawić ludzi chleba, następnie by nie obniżać poziomu stanu, jaki panuje w szkolnictwie. Ustawa sanacyjna np. podniosła o 3 godziny ilość godzin pracy nauczycieli szkół średnich: ścisłe wykonanie tej ustawy wymagałoby np. w okręgu wileńskim usunięcia 25 sił, mechaniczne jednak mogłoby znaczenie obniżyć stan szkolnictwa, np. nauczycielowi łaciny kazać uczyć matematyki; rozporządzenie zatem musiało uwzględnić indywidualne postulaty szkół.

Minister zaprojektował zatem oszczędności na rzeczowych wydatkach szkół średnich.

Skandal celny w Kanadzie.

6400000 ft. szt strat rządu kanadyjskiego

W parlamencie kanadyjskim zaatakował b. minister handlu Stefens ostro zarząd celny w Kanadzie, domagając się utworzenia komisji śledczej, któraby zbadała stosunki, panujące w kanadyjskich urzędach celnych. Stosunki na granicy kanadyjsko-amerykańskiej, są tak skandaliczne, ze nie dają się opisać. Rząd kanadyjski poniósł na skutek tego straty, dochodzące do 6 400 000 ft. szt.

Wywóz węgla polskiego do Czechosłowacji

„Czeskie Slovo" pisze, że w grudniu ub. roku przewieziono do Czechosłowacji około 50 000 tonn węgla polskiego, a zatem mniej więcej tyle, co w ubiegłym miesiącu. Dziennik stwierdza, że w ten sposób przekroczono ustalony kontyngent o 5 do 7 tys. tonn, gdyż poprzedni kontyngent, wynoszący 60 000 tonn, został przez min. stra skarbu zredukowany do 44 tysięcy.

Jak chleb powszedni...

tak niezbędną jest w życiu beztroska i pogoda, a zyskasz ją prenumerując

Bibljotekę Wesołych i Sensacyjn. Opowieści

która za bardzo niską cenę, bo

4 zł. 50 gr. kwartalnie

da ci 9 książek i dodatków ilustrowanych.

Utwory pierwszorzędnych pisarzy.

Każdemu prenumeratorowi daje się możność uzyskania rocznej prenumeraty bezpłatnie. (d4483

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. 12.155 lub przekazem pocztowym na adres:

Bibljoteka Wesołych i Sensacyjnych Opowieści
Warszawa, Grzybowska 11

KLEMENS JUNOSZA.

Młynarz z Zarudzia.

(Ciąg dalszy.)

Cień jakiś przesuwał się ostrożnie między drzewami, chował się za niemi, to się pod krzakami czaił, to znowu przypadał do ziemi i jak wąż pełzał po trawie.

Chmury napływały coraz większe, zaczęło się robić parno, podniósł się wietrzyk i kilka grubych kropli deszczu upadło.

Te krople gurbe, ciężkie, padały dość rzadko z początku, następnie coraz gęściej, gęściej, aż zamieniły się w gwałtowną ulewę.

Zewrał się silny wiatr, a deszcz, uderzając w liście drzew i w trzciny nadbrzeżne, robił szum niesłychany.

Wiatr chwiał gałęziami olch, miotał na wszystkie strony wątła wierzbiną, szarpał sitowia i trzciny.

Była to przerażająca muzyka rozszalałej ulewy. Wojciech, chcąc przed deszczem się schronić, usiadł pod drzewem, głowę wtulił między ramiona i półgłosem odmawiał pacierz.

Owa postać tajemnicza, która przed deszczem kryła się za krzakami i pełzała w trawie, jak wąż, teraz zbliżała się szybko, pewna, że szum wiatru i szum ulewy zagłuszy odgłos jej kroków.

Osłonięty cieniem nocy, człowiek zbliżał się z szybkością i stanął może o dwa kroki za plecami Wojciecha.

Pochylił się nieco naprzód i zamachnął z całej siły kołkiem, który trzymał w ręku.

Dało się słyszeć głuche uderzenie, jęk bólu niedokończony, przerwany, i Wojciech powalił się na ziemię jak kłoda.

Zabójca widocznie pewnym był swej ręki i ciosu, gdyż nie spojrzał nawet na ofiarę swej zbrodni, tylko szybko na bok uskoczył; pałkę wbił głęboko w błoto wśród trzciny, a sam wsiadł w małe czółenko i, z gorączkowym pośpiechem wiosłując, na środek stawu wypłynął.

Ciemność nocy i ulewa zasłaniały go zupełnie.

. . . .

Rano wspaniale weszło słońce. Krople deszczu wisiały jeszcze na gałęziach, szkliły się na listkach drzew i na trawie! Z kominów chat dym wznosił się prosto, słupem ku niebu, w wiosce było gwarno. ludzie wybierali się w pole do pracy.

W chacie Wojciecha niepokoić się zaczęto. Gdzie się podział stary? — pytano, co się z nim stać mogło? Wiedziano, że wychodził w nocy na łąkę, co zresztą było rzeczą powszednią, gdyż prawie codzień to czynił. Może z łąki poszedł do sąsiedniej wioski do wójta?... przypuszczano, że tak być mogło, tymbardziej, że nieraz starowina tam chodził, a nie miał zwyczaju opowiadać się nikomu.

— Ha, poszedł to i poszedł, przecież nie małe dziecko, trafi do chałupy.

Trzcina tylko szumiała jak przedtym, wydając szelest suchy. Gałązki wierzbiny kołysały się nad wodą, a gdzieś na bagnach odzywał się ptak błotny.

Wojciech szedł ku swej łące powolnym, równym krokiem; w ręku miał kij, którym się podpierał.

W górze ciągnęły się chmury, księżyc wyglądał niekiedy z poza nich i wówczas drzewa wychylały się z ciemności, woda pokrywała się migocącą łuską srebrną. Po chwili znowuż tarcza księżycowa schowała się za chmurę i ciemność ogarniała łąki, wodę, oraz drzewa nadbrzeżne.

Wojciech szedł śmiało. Oczy jego przyzwyczajone były do ciemności, a przytym znał miejscowość doskonale; każde drzewo, krzak, każdy zakręt ścieżki były mu znane.

Tyle lat tu przeżył!

Łąka Wojciecha zaczynała się zaraz za olszyną. Szereg dużych drzew był niby linją graniczną pomiędzy terytorjum dworskim, dziś należącym do Niemców, a włościańskim.

Dochodząc już do olszyny, Wojciech znowuż usłyszał szelest; zdawało mu się, że jakiś człowiek jest w pobliżu, że zeschła gałązka chrupnęła mu pod stopą.

Stanął, obejrzał się i nadsłuchiwał — lecz szmer znów ucichł.

Chłop machnął ręką niechętnie, zły sam na siebie, że mu się coś przywiduje.

Nie było to jednak przywidzenie.

Toteż, gdy dostrzegł Wojciecha zdala, marszczył krzaczaste brwi rude i spoglądał z podełba, jak wilk.

Wojciech jednak nato nie zważał. Pilnował swoich łąk, żeby w nich młynarski inwentarz szkody nie zrobił; uprawiał swój grnut, jeździli do pana adwokata na narady, ciągle był czynny, ruchliwy i cała wieś spoglądała na niego z uszanowaniem, jak na swego przewodnika i obrońcę.

Raz w nocy wyszedł na łąki, aby obejrzeć, czy w nich kto szkody nie robi.

Idąc, szeptał pacierz. Blady sierp księżyca jaśniał na wysokości, powietrze było ciche i spokojne.

Ścieżka, prowadząca ku łąkom, wiła się wśród wierzb płaczących, nad samym brzegiem stawu, gdzie szumiały trzciny wysokie, pochylając ciągle i podnosząc puszyste, aksamitne puszki.

Zdawało się Wojciechowi, że w tych trzcinach jakiś szelest usłyszał.

Stanął, obejrzał się wkoło raz i drugi ale nie dostrzegł nic.

W ten sposób perswadowała sobie Wojciechowa, ale oto już i południe nadeszło, już się ku wieczorowej słońce schylać zaczęło, a tu Wojciecha jak niema, tak niema.

Wyszła kobieta na próg, przysłoniła ręką oczy od słońca i patrzy na drogę, ale próżno — nie widać.

Dopiero nad samym wieczorem dwóch chłopaków bosych, wystraszonych, wpadło do wsi z krzykiem okropnym.

— Olaboga! ludzie, olaboga! — wrzeszczeli jak opętani.

Drogą przechodził właśnie sołtys.

— A czego się tak drzesz, raku jeden z drugim? — rzekł surowo, — czyś wilkołaka zobaczył?

Kronika Wielkopolska.

Stan zdrowia ks. kardynała prymasa.

O stanie zdrowia ks. prymasa kardynała Dalbora wydano 8 bm. o godz. 9 wieczorem następujący biuletyn: W stanie zdrowia J. E. ks. prymasa kardynała Dalbora zaznaczyło się dziś pewne polepszenie. Mimo to należy uważać stan za bardzo poważny. Widoczną radość sprawiła dostojnemu pacjentowi wizyta najprzewielebniejszego ks. biskupa Łukomskiego Tętno jest zadowalające, temperatura się nie podniosła.

Ojciec św. do ks. prymasa.

8 bm. nadszedł od Ojca św. drugi telegram do ks. kardynała Dalbora. W telegramie tym papież ponawia z całego serca swe ojcowskie błogosławieństwo dla ks. kardynała Dalbora, który przyjął go mimo poważnego stanu z wielką radością.

Pierwszy wykład radjowy w Poznaniu.

Poznań. Z okazji „Tygodnia obrony kresów zachodnich" b. konsul p. K. Srokowski wygłosił przez stację nadawczą poznańską odczyt p. t. „Z krainy Czarnego Krzyża". Był to zarazem pierwszy wykład radjowy w Poznaniu. Wykład ten transmitowany przez stację doświadczalną zakładu fizyki wydziału lekarskiego uniwersytetu poznańskiego, na fali ca 200 m., mimo niewielkiej energji, wypadł bardzo czysto i głośno. Stacja doświadczalna organizuje szereg dalszych wykładów, które słyszeć będzie można w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

Wyrafinowane złodziejki.

Poznań. Przed tutejszym Sądem Okręgowym stawały dwie Zielińskie z Ostrowa, jedna Pelagja, druga Stanisława. Z pośród licznych gałęzi procederu złodziejskiego wybrały one odmianę, najłatwiejszą, a zarazem najhaniebniejszą, okradały bowiem małe i naiwne dzieci. Zeznania świadków ustaliły takie oto sposoby ich złodziejskiej metody. Rankiem, kiedy dziatwa ubogich rodziców niosła do domu mleko i chleb, obie złodziejki przystępowały do dzieci i odbierały im wszystkie zakupy a nawet drobną monetę. Kradzieży takich dopuściły się Zielińskie w bardzo licznych wypadkach. Sąd skazał Zielińską Pelagję na 8 miesięcy więzienia a jej siostrę Stanisławę na 2 miesiące.

Niebywała epidemja grypy.

Inowrocław. Od pewnego czasu grasuje w mieście naszem i w okolicy grypa w rozmiarach oddawna niewidzianych. Lekarze nie mogą podołać pracy, a w szkołach jest nieobecnych ok. 50 proc. uczniów. Na szczęście przebieg choroby jest naogół łagodny. Gdyby epidemja miała poczynić dalsze postępy, szkoły zostaną na pewien czas zamknięte.

Jubileusz państwowego gimnazjum w Nakle.

Nakło. W roku 1926 przypada 50-ta rocznica upaństwowienia gimnazjum w Nakle (nad Notecią). Dla przygotowania obchodu jubileuszowego, zawiązał się tymczasowy ściślejszy Komitet miejscowy, w skład którego weszli: miejscowy proboszcz, ks. I. Geppert, burmistrz Nakła p. T. Bobowski, i dyrektor gimnazjum, prof. Z. Polakowski. Komitet przygotowuje wydanie zbiorowej księgi pamiątkowej, która ma objąć pracę z dziejów Krajny, Nakła i zakładu. Gimnazjum zaczęło już przygotowania na przyjęcie gości. Termin obchodu przypaść powinien na koniec maja lub początek czerwca b. r. Celem stworzenia właściwego Komitetu Wykonawczego z Komitetem Honorowym i Protektoratem na czele oraz przygotowania obchodu we wszystkich szczegółach, upraszamy byłych kierowników i nauczycieli tutejszego gimnazjum i wszystkich byłych uczniów, od najstarszych roczników począwszy, o zgłaszanie swych adresów, oraz życzeń i opinj (co do czasu i sposobu obchodu — Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Nakle (nad Notecią). Byłoby rzeczą wskazaną by uczniowie gimnazjum zorganizowali się osobno i konkretne wnioski, w sprawie obchodu, przyjęte przez większość, przesłali Komitetowi miejscowemu do wiadomości i wykonania.

Z całej Polski.

Złodzieje w orszaku ślubnym.

Warszawa. W ub. wtorek w kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej brał ślub p. Lucjan Nowacki, urzędnik komory celnej. Już po ceremonji, gdy nowożeńcy znaleźli się u fotografa, pan młody spostrzegł, że skradziono mu w kościele portfel z pieniędzmi. Po powrocie orszaku weselnego do domu okazało się, że prócz pana młodego, okradziono również jego siostrę w ten sposób, że obcięto jej zwieszoną na ręku torebkę z pieniędzmi i biżuterją. To samo miało spotkać jeszcze jedną pannę z orszaku, która w porę spostrzegła zamach złodziejski i opryszka pochwyciła. Mimo to torebka zginęła. Złodzieja Antoniego Bocheńskiego osadzono w areszcie. W urzędzie śledczym ustalono, że jest on poszukiwany przez sąd kielecki.

Owoce gorliwej pracy kapłana polskiego.

Żywiec, woj. krakowskie. Jest w powiecie żywieckim wieś Lipowiec, licząca 2000 mieszkańców. Wieś ta jest żywym dowodem, co może zdziałać przejęta duchem obywatelskim jednostka. Temu lat 30 było w Lipowcu kilkadziesiąt rodzin żydowskich — dziś niema ani jednego Żyda, a co więcej, przekupnie żydowscy włóczący się po okolicy nigdy się tu nie pokazują.

Jakimże cudem pozbył się Lipowiec plagi naszych wsi i miasteczek? Jest to całkowicie zasługą miejscowego ks. proboszcza, który od dwudziestu kilku lat pracuje niezmordowanie, by swych parafjan przekonać o szkodliwości wstrętów żydowskich. Praca to była ciężka i mozolna, ale wytrwała i niezmordowana. Tam, gdzie niepodzielnie panował pejsaty Żyd, powoli otwierano gospody chrześcijańskie, sklepiki polskie, zaopatrzone we wszystko, co włościaninowi w jego codziennem życiu potrzebne. Bywało nieraz, gdy zaproszono proboszcza na chrzciny lub wesele i chciano uraczyć proboszcza herbatą winem lub innym przysmakiem, zapytywał zawsze: „Gdzie to kupione?" Jeśli u Żyda, to już z pewnością nie tknął napoju ni jadła. Konsekwentne postępowanie ogólnie lubianego duszpasterza zrobiło swoje i wreszcie hasło: „Swój do swego po swoje" stało się przykazaniem ogółu mieszkańców. — Obyśmy mieli jak najwięcej takich kapłanów.

Napad bandycki na autobus.

Nieśwież, woj. nowogródzkie. W ub. wtorek o 16.30 na szosie Siniawka — stacja Lachowice 6 zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów napadło na przejeżdżający autobus. Złoczyńcy poprzednio zatarasowali drogę wozem. Bandyci zatrzymali autobus i rozpoczęli piekielny ogień z karabinów i rewolwerów. Jadący autem porucznik 9 baonu korpusu ochrony pogranicza, Kazimierz Śledziński dał do bandytów 12 strzałów, kładąc jednego trupem, drugiego zaś raniąc. Porucznik Śledziński był dwukrotnie raniony przez bandytów w twarz. Dzięki przytomności umysłu i bohaterstwu oficera, do rabunku pasażerów nie doszło. Prócz porucznika Śledzińskiego ranni są bandyta Antoni S pak, mieszkaniec powiatu baranowickiego, szofer autobusu i mieszkaniec Siniawki, Janowski. Wysłane na miejsce dwa plutony kawalerji K. O. P. i piechoty, policja i patrol policyjny ujęły bandytów, którymi są mieszkańcy gminy niedźwiedzickiej.

Porucznika Śledzińskiego przewieziono do Warszawy do szpitala Ujazdowskiego i przedstawiono go do odznaczenia za waleczność.

Z życia dzielnicy pomorskiej „Sokoła".

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Bydgoszczy oficjalne pożegnanie przez władze sokolskie dzielnicy pomorskiej zasłużonego wielce prezesa tejże dzielnicy druha prof. Karola Mokrzyckiego. Przed południem odbyło się w Strzelnicy uroczyste posiedzenie, w którem wzięli udział przedstawiciele poszczególnych okręgów oraz gniazd i goście, a mianowicie dowódca 15 dywizji gen. Thomee, prezydent miasta dr. Śliwiński itd. Podczas zebrania przemawiali: tymcz. kierown. zarządu dzielnicy druh Samoliński z Grudziądza, gen. Thomee i dr. Śliwiński. Druh Samoliński zaznaczył, że zarząd dzielnicy pomorskiej wysłał do Rady dzielnicowej wniosek o zamianowanie druha Karola Mokrzyckiego honorowym prezesem sokolstwa dzielnicy pomorskiej. Podczas obiadu wygłoszono szereg toastów na cześć druha Mokrzyckiego, za które tenże dziękował ze łzą w oku. Przedmiotem gorących owacyj byli również gdańszczanie, w których imieniu dziękował tymczasowy kierownik zarządu okręgowego druh poseł Jedwabski. Odbyły się też produkcje artystyczne, ćwiczenia sokolic i sokołów, żywe obrazy, piramidy i walki młodych bokserów.

Jeszcze można
zaabonować
Gazetę Narodową
na miesiąc luty lub luty i marzec.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
9	10	11
Apolonji P.M.	Scholastyki p.	Łucjana

—* **Pożar w kominie.** W ub. środę zapaliły się sadze w kominie w jednym z domów przy ul. Przedzamcze. Płomień buchał olbrzymim słupem, zaalarmowano więc straż ogniową, ogień zdołano jednak ugasić przed jej przybyciem.

—* **Uważać na kolei.** W dniu wczorajszym bawiła w Toruniu mieszkanka Chełmży p. Anna S. Gdy zamierzając wracać do domu, kupowała na dworcu Mokrzańskim bilet, spostrzegła brak portmonetki, którą jej podczas tłoku przy kasie ktoś wyciągnął. Sprawcę tej kradzieży udało się przychwycić niemal na gorącym uczynku.

—* **Złodzieje w kasynie.** Dnia 2 bm żołnierze należący do personelu kasyna oficerskiego Centr. Szkoły Strzelniczej na Rudaku, przyszedłszy, jak zwykle rano o godz. 6-ej z koszar do pracy, spostrzegli, że drzwi od ulicy w lokalu kasyna są wyrwane z futryny a raczej poprostu wyłamane. Zawiadomili o tem niezwłocznie kierownictwo kasyna, które stwierdziło, że w nocy z 1-go na 2-go bm. nieznani sprawcy wyłamali drzwi wejściowe i skradli z szuflady w jedn. z pokojów gotówką 1000 zł. w 10-ciu woreczkach po 100 zł. w srebrze. — Opryszków musiał ktoś spłoszyć, lub też może śpieszyli na pociąg, gdyż pozostawili część pieniędzy ok. 150 zł. w banknotach, które się tam prócz skradzionych znajdowały. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

—* **Zebranie Koła Zw. Lud. Nar. Jakóbskiego przedmieścia** odbyło się dnia 2 lutego z udziałem p. posła Sołtysiaka.

Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego p. P., zabrał głos p. poseł Sołtysiak, który w dwugodzinnem swem treściwem przemówieniu skreślił działalność i prace naszych posłów w rządzie i na terenie sejmowym.

Pan poseł wskazywał na pewne zmiany pojęć o konieczności realnej pracy, nawet wśród tych ugrupowań sejmowych, które doniedawna zbyt hojnie szafowały różnemi obiecankami, i starały się wprowadzić w nasze młode ustawodawstwo doktrynę i świadczenia społeczne takie, pod któremi uginają się nawet tak stare i dobrze zorganizowane państwa jak Anglja i Niemcy. Byliśmy zbyt pohopni do wprowadzania doktrynerstwa w nasze życie społeczne; zrozumieli to nawet socjaliści, którzy w pierwszym rzędzie byli inicjatorami tych haseł.

Po przemówieniu p. posła którego wywody wynagrodzono hucznemi oklaskami, zabierali głos p. Nowak, Bandurski, Stachowski, którzy interpelowali pana posła o różne sprawy aktualne, a które p. poseł poszczególnym interpelantom wyjaśnił. Sprawozdanie z działalności Koła zdawał p. J., a skarbnik p. D. przedstawił obecnym stan dochodów i wydatków, co zgromadzenie na wniosek komisji kontrolnej przyjęło do wiadomości. Natem zebranie zamknięto.

** **Podaje się do wiadomości wszystkim osadnikom,** że Centralne Biuro Pomorskiego Związku Osadników Rolnych (Grudziądz, Wybickiego 45) jest czynne w dni powszednie od godz. 8—15 i załatwia wszelkie sprawy wynikające z tytułu nabytych osad wszelkiego rodzaju, oraz udziela porad prawnych bezpłatnie. d4728

** **Nowowydane telegramy Tow. Czytelń Ludwoych** p. t. Karol Marcinkowski i Bratki wyszły już z druku. Cena 35 gr. — Do nabycia w biurze Tow. Czytelń Ludowych, w księgarniach i składach papieru w Poznaniu i na prowincji.

ZACHĘTA OSZCZĘDNOŚCI.

Świecie. Ażeby zachęcić dziatwę szkolną do oszczędzenia choćby drobnych sum, zaprowadziła tutejsza Powiatowa Kasa Oszczędności dość rozpowszechniony przed wojną system znaczków oszczędnościowych (po 5 groszy). Kasa wypożycza także skarbonki żelazne do domów. Jak dotąd wyniki tej akcji oszczędnościowej są bardzo pocieszające.

Parcelacja majątków.

Gruta, pow. grudziądzki. Obszar przeznaczonych na częściową parcelację majątków Melna Orla i Annowa wynosi około 2000 morgów. Z parcelacji zamierzają skorzystać przedewszystkiem tutejsi małorolni i mniejsi gospodarze z przyległych wiosek celem zaokrąglenia swych posiadłości. Czy nowe powstaną osady, ze względu na brak kapitału i drogość materjałów budowlanych niepewne. Grunta wymieniane są buraczane i w wysokiej kulturze, tak samo bliskość cukrowni w Melnie i stacji kolejowej stanowią momenty tak zachęcające, że parcelacja niewątpliwie pomyślnie się rozwinie.

Chrzest Muzułmanina.

Grylewo, pow. wągrowiecki. Ub niedzieli kościół w Grylewie był widownią niezwykłej uroczystości. Mianowicie z rąk ks. prob. Taczaka otrzymał chrzest św. młody Gruzin, wyznania mahometańskiego, Achmed Bej Czachary, uchodźca z Gruzji, a później ochotnik wojsk polskich. Czachary otrzymał na chrzcie imiona Bogdan Józef.

Pożar w Sokołowie.

Sokołowo, pow. brodnicki. W nocy z 26 na 27 stycznia wybuchł pożar na majątku p. Franciszka Lesińskiego, niszcząc stóg słomy i młóckarnię parową z elewatorem.

Wieści z Brodnicy.

Brodnica. Z inicjatywy Magistratu zwołano zebranie obywateli, celem zastanowienia się nad środkami dla złagodzenia bezrobocia. Po dłuższej dyskusji nad wynalezieniem pracy dla bezrobotnych i środków na opłatę tejże pracy zgodzono się nato, że opłatę za światło elektryczne należy podnieść z 45 na 50 gr., oddając nadwyżkę gr. 5 na bezrobotnych. Wybrano komitet obywatelski, któremu powierzono opiekę nad bezrobotnymi. Do komitetu tego wybrano pp. burmistrza Jerzykiewicza, ks. Mazellę, dyrektora Bizana, mjr. Matyję, kupca Deję, kierownika urzędu pośrednictwa pracy Różańskiego i robotnika Strehla.

Spadek amerykański.

Sępólno. P. Leon Welter, naczelny sekretarz tutejszego starostwa, otrzymał z Ameryki wiadomość o bardzo poważnym spadku. Mianowicie odziedziczył po krewnych swej żony 14 000 dolarów, t. j. 100 000 zł.

Obchód rocznicy oswobodzenia Pomorza.

Łebcz, pow. pucki. Szkoła powszechna w Łebczu urządza 10 bm. obchód objęcia Pomorza połączony z przedstawieniem amatorskiem. W uroczystości tej weźmie udział nie tylko szkoła, ale i mieszkańcy wioski.

Uratowani od śmierci w falach morskich.

Jastarnia. W przedostatnią sobotę stycznia szalała nad zatoką Pucką niezwykle silna burza. Zaskoczone nią kutry rybackie uchodziły pospiesznie do przystani. Tu jednak zauważono, że jeden z kutrów wraz z trzema rybakami z Jastarni walczy rozpaczliwie z groźnym żywiołem, starając się bezskutecznie dotrzeć do wybrzeża. Na ratunek zagrożonym pospieszył niezwłocznie miejscowy inspektor rybacki p. Edward Seltenreich, na kutrze Alberta Arendta z Helu, i z narażeniem życia zdołał tonący kuter do brzegu przyholować. Okazało się, że gdyby nie szybka pomoc, byłby kuter wraz z załogą wskutek strzaskania motoru niebawem zatonął.

Drobne wiadomości.

Poseł angielski w Atenach wręczył ministrowi spraw zagranicznych list z wezwaniem spłacenia Anglji długu wojennego, wynoszącego 150 miljonów drachm.

•

Były niemiecki następca tronu przybył do Doorn, celem złożenia wizyty Wilhelmowi. B. następca tronu zamierza dłuższy czas zabawić w Doorn.

•

Rząd indyjski donosi oficjalnie, że zamierza stworzyć komisję śledczą, która zbada udział maharadży Indore w morderstwie bogatego kupca hinduskiego.

•

Wyspy solomońskie nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Kościół katolicki w Tulagi został zniszczony. Ofiar w ludziach nie było.

Potępienie nowoczesnych tańców.

Pod protektoratem króla i księżniczki Eudoxji rozpoczęto w Bułgarji kampanję przeciw nowoczesnym tańcom Do kampanji przyłączył się kler bułgarski. Na balach dworskich tańce nowoczesne zostały zupełnie wykluczone. Dozwolone są tylko walce i narodowe tańce bułgarskie.

Odwaga lotnika.

Pilot francuski Menard, prowadząc samolot pocztowy na linji Paryż—Bruksela zauważył nagle, że aparat się zapalił. Ogień począł z niezmierną szybkością się rozprzestrzeniać i tylko zachowaniu zimnej krwi zawdzięcza Menard życie. Płomienie zapaliły ubranie pilota, który ochraniając jedną ręką oczy, drugą zdołał gładko wylądować. Kiedy samolot stanął na ziemi, Menard był do tego stopnia poparzony, że nie umiał rozpiąć zbolałemi rękoma pasa, którym był przymocowany. Odczekał więc tak długo, aż pas się przepalił i dopiero potem wyskoczył ostatnim wysiłkiem z aparatu.

Tragedja małżeństwa.

Tragiczny był koniec sprzeczki małżeńskiej w Kamotau na Morawach. W toku sprzeczki wyskoczyła małżonka oknem na ulicę, zabijając się na miejscu. Kiedy wniesiono jej zwłoki do domu, zauważono nieżywego męża, który w międzyczasie zdołał popełnić samobójstwo.

Miljony dla książąt są, fenigów dla biedaków niema.

Ponury obraz stosunków w Niemczech.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej wydało memorjał o stosunkach zdrowotnych ludności Niemiec za lata 1923 i 1924. Memorjał ten obrazuje katastrofalną nędzę w jakiej po wojnie od lat sześciu żyje społeczeństwo niemieckie, tem bardziej, że stosunki te w roku 1925-ym na skutek przesilenia gospodarczego znacznie się pogorszyły.

Memorjał stwierdza, że pewne — minimalne zresztą — polepszenie się stosunków żywnościowych i ogólnego położenia gospodarczego w roku 1921-ym miało tylko przejściowy wpływ na stan zdrowotny w Niemczech.

— „Lata inflacyjne 1922/23, w których **wiele miljonów ludności na skutek niebywałej drożyzny i coraz bardziej wzmagającego się braku środków żywnościowych nie było w stanie zaopatrywać w dostateczny sposób w żywność siebie i swe rodziny** miały tak olbrzymie skutki, że **zdawały zbliżać się najfatalniejsze wyniki dla całego narodu niemieckiego**". —

Tak było w roku 23-im. O obecnych stosunkach zdrowotno-żywnościowych donosi memorjał:

„Dużo większa część ludności niemieckiej **cierpi z powodu stosunków żywnościowych.** Tylko ludność wiejska, o ile sama produkuje środki żywnościowe, jest stosunkowo dobrze usytuowana. Jakkolwiek ceny w ciągu roku 1924-go trochę gdzie niegdzie spadły, to równocześnie zmalała siła kupna szerokich **warstw do tego stopnia, że szerokie koła z trudem tylko mogą zdobyć pieniądze na zakup najniezbędniejszych środków żywnościowych. Wiele ludzi, którzy od chwili zakończenia wojny utrzymywali się wśród ciężkich moralnych cierpień przy życiu zapomocą wyprzedawania rzeczy wartościowych, zużyli w ten sposób cały swój majątek i są bez żadnych środków utrzymania. Odżywianie dużej części ludności jest nie wystarczające. Te fakty w związku z wysokiemi cenami za opał i przepełnieniem mieszkań, nieraz urągających wszelkim wymogom zdrowotności a często nawet niegodnych nazwy mieszkań ludzkich,** przeciwstawiają się bardzo silnie rozbudowie zdrowotności wśród ludności niemieckiej i zmniejszają i teraz jeszcze odporność przeciw epidemjom". —

Zauważano wzrost chorób epidemicznych w Niemczech jak płonicy, tyfusu, dyfterji i innych. **Liczba urodzeń zmniejszyła się z 20 na 1000 ludności w roku 1921-ym, do 15,3 w roku 1924-ym. Katastrofalnemi nazywa „Vorwärts" liczby połogów przedwczesnych i poronień, które z 82 595 z 1160 wypadkami śmiertelnemi w roku 1921-ym wzrosły w roku 1924-ym do 73 319 z 1223 wypadkami śmierci.**

Wypadki śmierci z powodu suchot wzrosły w Rzeszy o 55,5 proc. a w miastach doszły nawet do 72,6 proc.

Warunki odżywiania i stosunki zdrowotne wśród dzieci małych, szkolnych i dorastającej młodzieży są według **orzeczeń urzędowych fatalne.** W jednym z okręgów szkolnych podczas próby, którą umyślnie zainscenizowano okazało się, że 41 proc. dzieci szkolnych przyszło do szkoły bez gorącej strawy w ustach, 32,2 proc. bez pierwszego śniadania, 10,4 proc. bez drugiego śniadania. Takie same stosunki panują w tak rolniczym kraju jakim są Prusy wschodnie. W niektórych okręgach i miastach zabrakło rodzicom na skutek bezrobocia pieniędzy na dawanie dzieciom śniadania. Duża część młodzieży, zwolnionej ze szkoły nie dorasta.

Jeżeli chodzi o ogólne położenie żywnościowe to spadła ilość mleka na odżywianie ludności do 55 proc. ilości przedwojennej, ilość mięsa do 82 proc. a podczas kiedy w roku 1914-ym przypadało na głowę ludności w Niemczech 249 kg chleba to cyfra ta spadła w roku 1924 do 162 klg.

„Vorwärts" z którego czerpiemy te wiadomości, omawiając wyżej przytoczone cyfry memorjału pisze:

— „Czarny to obraz, który nam pokazuje ten memorjał. **Jak straszliwe muszą być jednakże skutki obecnego przesilenia gospodarczego z nienormalnie wysoką cyfrę bezrobotnych".**

Istotnie obraz, który coraz bardziej się zaciemnia. A jednak b. panujący mają otrzymać miljonowe odszkodowania.

Rozmaitości.

Żywcem zakopane.
Podziemny klasztor 33 dziewic w Neapolu.

Na jednem z odległych przedmieśćć Neapolu znajduje się najmniejszy klasztor włoski, ktróy nosi nazwę „Klasztor 33 dziewic". Znany on jest w całych Włoszech z surowości swej reguły. Żyją tam oprócz przełożonej 33 zakonice. Cyfra ta nie może być przekroczona i jeżeli jedna z sióstr klasztornych umiera, to „wakans" nie długo stoi twornem i wkrótce zajęty jest przez pannę z najlepszych sfer towarzyskich w Neapolu.

Do klasztoru tego przyjmowane są tylko szlachcianki, należące do starych rodów szlacheckich a nie mogą mieć one więcej nad lat 27 i bezwarunkowo muszą być dziewicami.

Warunki wśród których one żyją są wprost straszne. Klasztor znajduje się głęboko pod ziemią, przypominając bardzo starożytne katakumby i posiadał również maleńką podziemną kapliczkę. Odcięty on jest zupełnie od świata. Dziewczę, które wstępuje do tego klasztoru, i składa śluby pozostaje w nim na całe życie oraz na zawsze wyrzeka się oglądania ludzi, a także cudnego włoskiego nieba. W klasztorze prowadzi się życie krańcowo - ascetyczne, mówi się bardzo mało, modli nieustannie o zbawienie duszy grzesznej społeczności ludzkiej. Uszu zakonic dochodzi tylko rozgwar tłumu odwiedzającego tę maleńką kapliczkę klasztorną w wyjątkowo uroczyste święta.

W kapliczce przeznaczone jest specjalne miejsce dla zakonnic, ale odgraniczone ono jest zupełnie tak, iż nie mogą one widzieć modlących się świeckich osób. — Wzrok ich dosięgnąć tylko może pewnej części ołtarza.

Oto — wszystko... Dla świata zupełnie te istoty umarły. Zostały niejako żywcem pogrzebane. Niedawno właśnie jedna z tych zakonnic umarła a już przed kilku dniami przyjęta została na jej miejsce nowicjuszko.

Nowa zakonnica należy do jednej z najwybitniejszych rodzin w Neapolu. Wstąpiła ona do klasztoru nie z powodu zawodu miłosnego, ani też z przymusu ze strony rodziców, lecz ze względów czysto religijnych.

Ceromonja obłóczyn nowicjuszki odbyła się w sposób bardzo osobliwy. Prawie cała arystokracja neapolitańska przybyła do klasztoru, aby widzieć jak nowicjuszka swój biały ślubny strój zamienia na skromną szatę zakonnicy. Musiała ona następnie w tem klasztornem ubraniu obejść dziedziniec klasztorny z zapaloną świecą w ręku, poczem wolnym krokiem weszła do ciemnego korytarza prowadzącego do podziemnych katakumb. Jej najbliżsi krewni, przyjaciółki, znajomi widzieli ją w tym momencie poraz ostatni w życiu. A kiedy znikła w korytarzu zbliżyli się do jego wejścia krewni wołając do odchodzącej w mroki zakonnicy:

— Siostro, módl się za nami!

— Modlę się! — rozległ się z ciemnego korytarza jej jakby konający głos.

Ile jest wulkanów na świecie.

Liczba ich musiała być kiedyś bardzo pokaźna. Wszak dziś jeszcze można o 100 000 wzgórz powiedzieć z całą pewnością — że są one wulkanicznego pochodzenia. Obecnie znajduje się na powierzchni ziemi około 300 wulkanów, najmniej w Europie, która właściwie posiada 1 tylko Wezuwjusz. Najczęściej znajdujemy wulkany na wyspach lub wybrzeżach. Ocean Spokojny jest wprost obsiany wulkanami

Wesoły kacik.

ON LEPIEJ WIE...

Dwóch chłopów wyjeżdżało wierzchem z miasta, siedząc na jednym koniu. Spotkali wędrowca, których ich zapytał:

— Ano — odpowie chłop siedzący na przedzie, od grzywy — niech się pan zapyta, mego sąsiada, który siedzi za mną,

— A która tam w mieście godzina?

boć on siedząc z tyłu, później odemnie z miasta wyjechał.

PO WYROKU.

Podobno pański klient, panie mecenasie, dostał bardzo ciężką karę?

— To zależy, proszę pani.

— Jakto? Czytałem przecież, że dostał dożywotnie więzienie.

— No tak, ale jeśli nie pożyje zbyt długo, to kara nie będzie taka wielka.

ZA DOBRZE.

Pewien student po ukończeniu roku szkolnego powrócił do rodziców.

— No cóż? — pyta ojciec, — jakże ci się udał egzamin?

— Tak dobrze, że muszę go powtórzyć na ogólne żądanie.

SOCJALISTA.

— Panie Rosenblat, podobno pan się zapisałeś do partj socjalistycznej?

— Tak jest panie Feingold, ja wypowiedziałem walkę cudzemu kapitałowi.

— Przecież pan sam jest dużym kapitalistą!

— Pan jesteś głupi, panie Feingold, czy pan widział socjalistę, który by wypowiedział walkę swoim kapitałom?

Dział gospodarczy.

Wywóz drzewa wzrasta.

Bilans handlowy r. ub. zaznaczył się znacznym wzrostem wywozu drzewa. W roku 1924 wywieziono papierówki 229,658 tonn, w r. ub. zaś 690,563 tonny, okrąglaków i kopalniaków w r. 1924 wywieziono 162,179 tonn, w r. ub. 345,469 tonn, kłód kloców i dłużyc w r. 1924 wywieziono 188,051 tonn, w r. ub. 494,724 tonny, bali, desek i łat wywieziono w r. 1924 1,123,812 tonn, w r. ub. 1,139,589 tonn, podkładów r. 1924—206,675 tonn, w r. ub. 361023 tonn, wyrobów bednarskich w r. 1924 wywieziono 44,474 tonn, w r. ub. 73,789 tonn, mebli w r. 1924 wywieziono 4,139 tonn, w r. ub. 4,786 tonn.

Giełda gdańska.

Notowano dnia 5 lutego 1926.

Złoty	71.25
Dolar	5 20
Marki niemieckie	12..25

Poznański targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 5. II. 26 Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 42 świn 267, cieląt 76. owiec 175 kóz —, łazem 560 zwierząt.

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kszt. handl

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartosci rzeźnej, niezaprzęgane	—100
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	—82
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—20
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—64
Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyrzej wartości rzeźnej	—, 0 90
pełnomięsiste młodsze	—80
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	——66
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartosci rzeźnej	96—98
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—88
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—78
miernie odżywione krowy i jałówki	—64
licho odżywione krowy i jałówki	—50
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—91
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—86
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	76 80
liche ssaki	66—70
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	76—80
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione ml. owce	68—70
miernie odżywione skopy i owce	—54
liche jagnięta i owce	—
SWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—152
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	—148
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	—140
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	134 - 136
maciory i późne kastraty	110—140

Przebieg targu spokojny,

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.

PŁYTY GRAMOFONOWE
najnowsze nagrania nadeszły. Cena 4,5 zł
TORUŃSKI SKŁAD PATEFONÓW
K. Leśniewska,
Tel. 152. TORUŃ, ul. Szeroka 41.



PIANINA
pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystnie
z fabryki i hurtowni fortepianów
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
tylko ul. Śniadeckich 56. — Telefon 883 i 918
Filja: Grudziądz, ul. Groblowa 4. — Telefon: 229
Rok zał. 1905. k 2258

Listy przewozowe

z nadrukiem firmy lub bez firmy
dostarcza w każdej ilości
Drukarnia Toruńska T. A.
Toruń, ul. św. Katarzyny 4

Konkurs.
Okręgowy Związek Kas Chorych na Województwo Poznańskie i Pomorskie ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko d4630
dyrektora biura
któryby stosownie do statutu urzędniczego Związku posiadał wyższe wykształcenie **prawnicze lub ekonomiczne** albo wykształcenie średnie ogólne względnie średnie zawodowe (maturę) i conajmniej jednoroczną praktykę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych w szczególności zaś ubezpieczenia na wypadek choroby.
Kandydaci, którzy odpowiadają powyższym warunkom, cieszą się dobrem zdrowiem i liczą nie więcej jak 45 lat, zechcą zgłoszenia wraz szczegółowym życiorysem oraz odpisami świadectw nadesłać na ręce Przewodniczącego Zarządu niżej podpisanej instytucji najpóźniej do 20 lutego rb.
Okręgowy Związek Kas Chorych
na Województwa Poznańskie i Pomorskie
w Poznaniu, Patrona Jackowskiego nr. 32.

Kontrakty mieszkaniowe
i
Ustawa o Ochronie Lokatorów
do nabycia
w Słowie Pomorskiem.

Labor. Chem. Farmac.


k 1542
Ap. Kowalski, Warszawa.

Szkoła tańców Wład. Kochańskiego
przyjmuje jeszcze zgłoszenia
na kurs dokształcających
i do nowo tworzącego się kursu początkujących w składzie artyk. piśmiennych **p. Nowogórskiego, ul. Żeglarska 28,** codziennie
Poleca lekcje prywatne i w kółeczkach ściśle zamkniętych oraz oficerskich. d4663